

Elwira J. Kryńska

ORCID: 0000-0001-6181-2414

DOI: 10.15290/dhmgz.02.2022.05

Deportacje i zniewolenie polskich dzieci wywiezionych w głąb Związku Sowieckiego w latach 1939–1941

Deportations and Enslavement of Polish Children Deported into the Soviet Union in 1939–1941

STRESZCZENIE: Celem artykułu była deskrypcja losów polskich dzieci w warunkach totalitaryzmu sowieckiego w latach 1939–1941. Dały one początek ekspansywnej militaryzacji, doprowadzając do przerażających zbrodni, deportacji i zniewolenia. Śmiercionośna machina władzy Stalina nie ominęła dzieci. Panujący reżim wobec dzieci był równie bezwzględny i zbrodniczy, nie przestrzegano nie tylko podstawowych praw wojennych, ale najnormalniejszych praw ogólnoludzkich. Okupant sowiecki pozbawił dzieci polskie prawa do nauki, prawa do normalnego rozwoju fizycznego, prawa do organizacji jakiegokolwiek formy życia społecznego, prawa do własnej narodowości, prawa do życia.

W XXI wieku znów dzieci w Europie są ofiarą agresywnych działań Federacji Rosyjskiej, byłego Związku Sowieckiego. Wydawało się, że okrucieństwo i barbarzyństwo II wojny światowej skłoniło do refleksji i naturalnego procesu myślenia o przeciwdziałaniu przemocy fizycznej i psychicznej. Tymczasem okazuje się, że zbrodnicze i barbarzyńskie działania agresorów – sowieckiego i niemieckiego minionego wieku zacierają się w pamięci, co wykorzystuje Rosja, która uznała za swój główny cel odbudowę dawnego imperium. Realizacja tych zamierzeń budzi grozę, zwłaszcza że przywódca Kremla, po bezprawnej inwazji na Ukrainę, grozi światu użyciem broni chemicznej i nuklearnej.

SŁOWA KLUCZOWE: dziecko, deportacje, zniewolenie, zbrodnie wojenne

ABSTRACT: The aim of the article was to describe the fate of Polish children under the Soviet totalitarianism in 1939–1941. It gave rise to expansive militarization, leading to horrific crimes, deportation and enslavement. The death machine of Stalin’s power did not spare the children. The ruling regime was equally ruthless and criminal towards children. Not only were the basic laws of war not respected, but also the most basic human rights. The Soviet occupier deprived Polish children of the right to education, the right to normal physical development, the right to organize any form of social life, the right to their own nationality, and the right to life.

In the 21st century, children in Europe are again victims of the aggressive actions of the Russian Federation, the former Soviet Union. It seemed that the cruelty and barbarity of World War II prompted reflection and the natural process of thinking about counteracting physical and psychological violence. Meanwhile, it turns out that the criminal and barbaric actions of the aggressors – the Soviets and Germans of the last century – have been forgotten by the whole world, which is being used by Russia, which has made the reconstruction of its former empire its main goal. The implementation of these plans is terrifying, especially since the Kremlin leader is threatening the world with the use of chemical and nuclear weapons after the illegal invasion of Ukraine.

KEYWORDS: child, deportations, restrictions, war crimes

Uwagi wstępne

Celem artykułu jest próba przedstawienia losów dzieci wywiezionych do ZSRR w okresie okupacji sowieckiej. Temat ten podjęłam nie tylko ze względów moralnych, pragnąc złożyć hołd, polskim dzieciom cierpiącym „za winy niepopelnione”¹. ale przede wszystkim dlatego, że w XXI wieku znów dzieci w Europie są ofiarą agresywnych działań Federacji Rosyjskiej, byłego Związku Sowieckiego. Wydawało się, że okrucieństwo i barbarzyństwo II wojny światowej skłoniło do

¹ I. Wasilewska, *Za winy niepopelnione*, Rzym 1945.

refleksji i naturalnego procesu myślenia o przeciwdziałaniu przemocy fizycznej i psychicznej. Tymczasem okazuje się, że zbrodnicze i barbarzyńskie działania agresorów – sowieckiego i niemieckiego minionego wieku zacierają się w pamięci, co wykorzystują imperialiści, których wrodzonym popędem jest agresja², a polityka zagraniczna państwa polega na podbojach i dążeniu do podporządkowania sobie innych krajów.

Dążenia imperialistyczne w polityce zagranicznej Rosji ujawniają się od czasów carskich, były też obecne w ZSRR i są we współczesnej Rosji, która uznała za swój główny cel odbudowę dawnego imperium. Realizacja tych zamierzeń budzi grozę, zwłaszcza że przywódca Kremla, po inwazji na Ukrainę, grozi światu użyciem broni chemicznej i nuklearnej. Ta polityczna praktyka budowania i używania siły jako narzędzia do rozprzestrzeniania wpływów i dominacji Federacji Rosyjskiej nad krajami tzw. przestrzeni poradzieckiej, przypomina imperialne narzędzia polityki zagranicznej Związku Sowieckiego z okresu II wojny światowej, kiedy to pod okupacją sowiecką dokonywano gwałtu na polskich dzieciach.

Niestety stan wiedzy o masowych deportacjach polskiej ludności, w szczególności dzieci jest niewystarczający. Z tego względu wciąż istnieje potrzeba poszerzania badań i dokumentowania zbrodni sowieckich okupantów, zwłaszcza że przez lata panowało powszechne milczenie wokół sytuacji dziecka na północno-wschodnich obszarach II Rzeczypospolitej, okupowanych w latach 1939–1941 przez Związek Sowiecki. Przyczyny tego milczenia są powszechnie znane.

Dopiero przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przyniósł istotne zmiany w badaniach nad stratami osobowymi (w tym także dzieci) w okresie okupacji sowieckiej. Stało się to dzięki odzyskaniu suwerenności w stosunkach ze wschodnimi sąsiadami. W tym okresie ukazały się zbiory dokumentów i materiałów, opublikowano liczne prace krajowe i zagraniczne, różne studia i monografie, relacje, pamiętniki i wspomnienia. Niektóre z tych prac weszły do klasyki przedmiotu, np. niezwykle interesujący zbiór relacji polskich dzieci deportowanych do ZSRR w latach 1940–1941 zamieszczonych

² M. Dankiewicz, *Ocena moralna zachowań agresywnych w teorii i badaniach naukowych*, „Studia Psychologica UKSW” 2012, nr 12(2), s. 107-118.

w książce Jana Tomasza Grossa i Ireny Grudzińskiej-Gross „*W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali...*”³. Wyjątkową wartość poznawczą ma też książka Ireny Wasilewskiej *Za winy niepopelnione*⁴. Jej bohaterami są również dzieci polskie wywiezione w głąb Związku Sowieckiego. Autorka przeżyła tę samą drogę, co jej przyjaciele. Była aresztowana w małym miasteczku na wschodzie Polski w lutym 1940 roku, po długotrwałym „śledztwie” została wywieziona do poprawczego obozu pracy przymusowej na dalekiej Północy. Zaliczono ją bowiem do szeregów „społecznie niebezpiecznych”, za to, że ukończyła prawo i pracowała w sądzie okręgowym. W czasie swej przymusowej „wędrowki” po Rosji spotykała wszędzie, jako równych towarzyszy niedoli, polskie dzieci, których opowiadania, listy i pamiętniki wypełniają karty książki. Dołączyła również korespondencje i opisy polskich dzieci, które tak jak ona, przybyły do Iranu oraz tych, które odnalazła w Palestynie i Egipcie. Godną uwagi jest także publikacja pod redakcją Tadeusza Walichnowskiego *Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR (1939–1945)*⁵. Jest to przegląd bibliograficzno-dokumentacyjny problematyki deportacji i losów Polaków zesłanych w głąb Związku Sowieckiego podczas II wojny światowej. Wiernie charakteryzuje fragmenty referowanych publikacji i umożliwia łatwe dotarcie do ich pełnego tekstu. Szczególną wartość rzeczową i refleksyjną posiada dzieło Wiesława Theissa *Zniewolone dzieciństwo*⁶, w którym w sposób syntetyczny przedstawiono problemy dzieciństwa „widziane w perspektywie pedagogiczno-historyczno-społecznej”⁷. To tylko niektóre (jedne z najważniejszych) pozycje z tego zakresu, które były drogowskazem w przygotowaniu artykułu. Ich analiza została uzupełniona własnymi badaniami, przeprowadzonymi w białostockich archiwach i w Archiwum Wschodnim. Ponadto istotną wartość miało „poszukiwanie prawdy” w niezależnym miesięczniku historycznym „Karta”, w całości poświęconym problematyce „wschodniej”.

³ „*W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali...*” *Polska a Rosja 1939–42*, wybór i oprac. J.T. Gross, I. Grudzińska-Gross, Warszawa 1990.

⁴ I. Wasilewska, op. cit.

⁵ T. Walichnowski (red.), *Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939–1945*, Warszawa 1989.

⁶ W. Theiss, *Zniewolone dzieciństwo*, Warszawa 1999.

⁷ Ibidem, s. 13.

Masowe deportacje jako forma deprecjacji społecznej i jednostkowej

Rosjanie weszli do Polski z zamiarem, aby ją „wyzwalać” z „burżuazyjnego jarzma swych braci: chłopów i robotników” i szerzenia „jedynej na świecie, prawdziwej sowieckiej kultury”⁸ oraz ochrony ludności przed działaniami wojennymi⁹.

Armia Czerwona, na mocy tajnego protokołu dołączonego do niemiecko-sowieckiego paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, przekroczyła wschodnią granicę Rzeczypospolitej Polskiej nocą 17 września 1939 roku.

Noc była czarna jak sumienie faszysty, jak zamiary polskiego pana, jak polityka angielskiego ministra. Lecz nie ma siły na świecie, która by powstrzymała żołnierzy niezwycięzonej Armii Czerwonej, idących dumnie i radośnie wyzwalać z burżuazyjnego jarzma (...). Zaskoczyliśmy nieprzyjaciela całkowicie. (...) Prawie wszyscy (...) spali. Nikt nie stawiał oporu. (...) Należałoby się, według sprawiedliwości (...) tych wszystkich otumanionych pachółków kapitalistycznych powystrzelać, chociaż kul szkoda na takie burżujskie ścierwo. Ale rozkaz mieliśmy jasny: „Jeńców odsyłać na tyły”. Więc zostawiliśmy eskortę i poszli dalej. Nasze orły z NKWD tam z nimi rozprawią się. A nam szkoda czasu. Mamy do wykonania ważne bojowe zadanie. (...) my po krzakach, po rowach, jak wojskowa taktyka nakazuje (...) podciągnęliśmy maszynki i dawaj sypać po nich seriami. Tylko las jęczał. Ze dwie godziny tak biliśmy z kulomiotów¹⁰.

W zachowaniu okupantów sowieckich brak było pogardy, z którą Niemcy odnosili się do Polaków i Żydów. W okupowanej Polsce sowietci robili po prostu to, co we własnej ojczyźnie. Oni sami i ich rodziny doświadczyli porządków, które teraz wprowadzano na zajętych ziemiach polskich. Powtarzali, bez złośliwości: „przywykniecie, a jak nie przywykniecie, to zdechniecie”. Była w tym zawarta mądrość życiowa, z ich własnego losu wydedukowana. W Związku Radzieckim – mówili – są trzy kategorie obywateli: ci co siedzieli, ci co siedzą i ci, co będą siedzieć. I mówiąc tak nie drwili z bezbronnych ludzi, ale po prostu

⁸ S. Piasecki, *Zapiski oficera Armii Czerwonej*, Gdańsk 1990, s. 5-6.

⁹ D. Boćkowski, *Na zawsze razem. Białostoczczyzna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939 – VIII 1944)*, Warszawa 2005, s. 29.

¹⁰ S. Piasecki, op. cit., s. 5-6.

opowiadali o sobie samych¹¹. Nie wynika jednak z tego, że ich odpowiedzialność za gwałty i nieszczęścia staje się przez to mniejsza. Powszedniość i banalność zła nie może być jego usprawiedliwieniem. Wiesław Theiss pisze: „Ludzie stracili wpływ na bieg wydarzeń, dotychczasowe strategie działania stały się bezużyteczne. Pojawiło się poczucie opuszczenia, samotności, a przede wszystkim lęk i zagrożenie życia”¹².

Stosując brutalną agresję Związek Sowiecki przesunął granice swojego państwa o 200-300 km w głąb obszarów Polski.

Podział łupów ustaliła umowa niemiecko-sowiecka, podpisana w dniu 28 września. Linie demarkacyjną wyznaczono na Bugu i Sanie, dokąd wycofały się oddziały Wehrmachtu. Ze względów praktycznych linie tę traktowano jako stałą granicę. Każdy z okupantów zabrał się do przeprowadzenia radykalnych reform politycznych w podległej sobie strefie okupacyjnej¹³.

W wyniku zawartej umowy z 28 września 1939 roku Związek Sowiecki, zagarnął około 52% terytorium II Rzeczypospolitej, leżące na wschód od linii rzek: Pisy, Narwi, Wisły i Sanu, tj. prawie 200 tys. km² (z Wilnem i Lwowem), a tereny na zachód od tej linii zostały przeniesione do niemieckiej strefy wpływów. Po stronie sowieckiej znalazło się ponad 50% przedwojennego państwa polskiego (łącznie z województwem białostockim), zamieszkałego przez blisko 14,3 mln ludności, z czego Polacy stanowili blisko 6,5 mln¹⁴.

Narzucony siłą militarną sowiecki model życia społecznego i jednostkowego wprowadzано dokonując eksterminacji przywódczych grup społeczeństwa polskiego: ziemiaństwa i inteligencji oraz masowych deportacji w głąb ZSRR, obejmujących setki tysięcy rodzin inteligentnych, wojskowych, policji i bogatszych rolników. Równocześnie w celu dokonania przeobrażeń mentalności indywidualnej i zbiorowej Polaków prowadzono nasiloną indoktrynację polityczną, łącznie z całkowitym uzależnieniem kultury i nauki od rządzącej partii bolszewickiej. Niejako dopełnieniem tej deprecjacji społecznej w sowieckiej strefie okupacyjnej była przeprowadzona w dniach 20-21 grudnia

¹¹ „W czterdziestym nas Matko”..., s. 41.

¹² W. Theiss, op. cit., s. 41.

¹³ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, wyd. poszerzone, Kraków 2007, s. 904.

¹⁴ *Kronika XX wieku*, oprac. M.B. Michalik, Warszawa 1991, s. 545.

1939 roku przymusowa wymiana polskich pieniędzy na ruble. Przy czym dokonano ograniczenia wymiany do 300 złotych na osobę, co zrujnowało Polaków posiadających większe zasoby gotówki¹⁵. Oprócz tego prowadzono rewizje, konfiskaty i różnego rodzaju obowiązkowe świadczenia, które doprowadziły do nędzy większość rodzin¹⁶. Dokonano też dalszej wzmożonej inkorporacji ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w skład BSRS i ZSRR. W praktyce oznaczało to obowiązkowe prawo nadania obywatelstwa sowieckiego całej społeczności kresowej. Prawne nadanie obywatelstwa pociągało za sobą przyznanie ludności zamieszkującej tereny zajęte we wrześniu 1939 roku przez Armię Czerwoną, sowieckich dowodów tożsamości – paszportów. Decyzję w tej sprawie 30 grudnia 1939 roku wydała Rada Komisarzy Ludowych ZSRR. Wytyczne z przeprowadzeniem procesu paszportyzacji 16 lutego 1940 roku przygotował Komitet Centralny KP(b)B, a 28 lutego 1940 roku Komitet Obwodowy KP(b)B. Był to najskuteczniejszy proces rejestracji obywateli. Brak dowodu tożsamości oznaczał natychmiastowe aresztowanie. W terenie przyznawanie paszportów przeprowadzały oddziały milicji przy współpracy z NKWD¹⁷.

W ten sposób w ciągu 21 miesięcy okupacji zostały zapoczątkowane, a często dokonane zmiany społeczne, kulturowe, ekonomiczne i narodowe. Ogromna część deportowanych – jak się ocenia około jednej trzeciej – nie powróciła już do kraju.

Deportacje „antyradzieckiego elementu” prowadzono na podstawie *Instrukcji o trybie przeprowadzenia deportacji antyradzieckiego elementu*, załączonej do *Rozkazu NKWD ZSRR nr 001223* sygnowanej 11 października 1939 roku, z której wynikało, że było to zadanie „dużej wagi państwowej” i dotyczyło w pierwszej kolejności przedstawicieli inteligencji skupionych wokół organizacji politycznych, związków zawodowych, stowarzyszeń kulturalno-oświatowych i naukowych. Ich członkowie otrzymywali wyroki skazujące na łagier, ciężkie roboty lub karną zsyłkę – po prostu dlatego, że naród polski „uważany był za odwiecznego wroga swoich rosyjskich władców”¹⁸.

¹⁵ A. Chwalba (red.), *Dzieje Polski, Kalendarium*, wyd. II, Kraków 2000, s. 699.

¹⁶ *Kronika kobiet*, oprac. M.B. Michalik, Warszawa 1993, s. 498.

¹⁷ W. Śleszyński, *Białystok w sowieckiej fotografii propagandowej 1939–1941. Proces aneksji i polityczno-prawnej sowietyzacji Białostoczczyzny*, Białystok 2000, s. 131-132.

¹⁸ N. Davies, op. cit., s. 911.

Pierwsza wielka akcja deportacyjna została przeprowadzona w nocy z 9 na 10 lutego, następna z 12 na 13 kwietnia, kolejna z 29 na 30 czerwca 1940 roku i ostatnia 22 maja do 13 czerwca 1941 roku, a zatem tuż przed wybuchem wojny niemiecko-rosyjskiej.

(...) właśnie Hitler wojnę przeciw nam zaczął. (...)

Okazało się, że sztab już uciekł z miasta, a pułk nasz na dworzec skierowano. (...) przekonałem się, że żadnych naszych władz już nie ma. Wszyscy po uciekali. I kiedy oni zdążyli – pojęcia nie mam! Ani Komendantury nie ma, ani NKWD. Tylko ciężarówki jeszcze jeżdżą i Polaków na dworzec według spisów wożą. Wiadomo rozkaz władz spełniają, bo chyba nie był odwołany. A władze dawno fju-fju! Śladu nie ma po nich¹⁹.

Procedura zabierania z domu w zasadzie miała typowy przebieg:

kołatanie do drzwi i okien wrywało dzieci z ich spokojnego snu. Przed domem, obstawionym żołnierzami i milicją, stały sanie, warczały auta, a do mieszkań wpadali uzbrojeni enkawudziści i przedstawiciele miejscowej władzy. Żądali oddania broni. Grozili ojcu rewolwerem i krzyczeli na pobladłą matkę. (...) Rozpoczynała się rewizja, w czasie której nikomu nie wolno było ruszyć się z miejsca.

Przerażone dzieci patrzyły, jak otworem stawały wnętrza szaf i kufrów, jak na ziemię padały ubrania, bielizna i inne drobiazgi. Po chwili dom cały wyglądał jak pobojuwisko: powywracane meble i rozrzucona pościel, na podłodze rozsypana mąka, cukier stosy książek i papierów, stłuczone szkło.

Po rewizji krótki rozkaz: przygotować się do drogi²⁰.

Płaczące dzieci uspakajali obietnicą, iż będzie im dobrze, będą się uczyć, bowiem „Na ziemi sowieckiej żadne dziecko nie doznało krzywdy”²¹.

Do pakowania pozostawiano 30, a nawet 15 minut. Nie zwracano uwagi na ciężko chorych, małe dzieci, które matki pragnęły zostawić u swoich lub znajomych, kobiety w ostatnim stadium ciąży, starców. Zabierano nie tylko osoby wymienione w wyroku, ale krewnych, służące, znajomych znajdujących się w miejscu porwania²².

¹⁹ S. Piasecki, op. cit., s. 85.

²⁰ I. Wasilewska, op. cit., s. 7.

²¹ Ibidem, s. 7.

²² „W czterdziestym nas Matko”..., s. 471.

W ciągu niespełna półtora roku sowieckiej jurysdykcji tysiące dzieci przeżyły swój pierwszy strach i musiały opuścić swoje ogniska domowe. Czteroletnia Sabinka zaniemówiła i dopiero po wielu dniach odzyskała głos. Jędrzek przez jeszcze długi czas na widok mundurów dostawał konwulsji.

Gdy usłyszałem, że mamy jechać do Rosji rozpląkałem się wraz z małą siostrzyczką. Byłem jeszcze dzieckiem – usprawiedliwiał siebie 10-letni Staś – dlatego płakałem. Uspokoiła mnie mama pocieszając, że wnet powrócimy do ojczyzny i że nie wypada Polakom płakać. Zosi zaś najbardziej było żal pieska Spot, który został na ulicy i od bramy poszczekiwał²³.

Droga na zesłanie odbywała się w tragicznych warunkach sanitarnych. Dwu- trzytygodniowa podróż w nieopalonych wagonach bydłowych w czasie ostrej zimy, w lutym 1940 roku. Głód, choroby, brud, wyczerpanie dziesiątkowały zesłańców już w czasie transportu. Ofiarą padały przeważnie dzieci, starcy i chorzy²⁴.

Niestety, wciąż trudno – w obecnym stanie badań podać dokładne liczby wywiezionych dzieci. Wiadomo, że z samego Białegostoku wywieziono ogółem około 10 tys. ludności, zaś z okolic Białegostoku, Lidy, Grodna, Wilna deportowano ponad 300 tys.

„Białystok, obok Lidy i Brześcia był centralnym punktem wywózki w rejonie północno-wschodnim Polski. Tu kierowano po kilka składów pociągów dziennie, liczących po 60 wagonów. W każdym wagonie zamykano po około 50 osób. Ludzi wywożono według listy ustalonej (...) przez miejscowych aktywistów”²⁵.

Najważniejszą przeszkodą w badaniach losu wywiezionych na wschód polskich dzieci jest ogromna rozbieżność danych liczbowych, podawanych przez różne źródła. Prezentowane dane szacunkowe deportowanej w głąb ZSRR polskiej ludności wahają się od kilkuset tysięcy do 1,7 mln, co oznacza dość niezwykłą skalę niewiedzy.

Rozbieżności w prezentowanych szacunkach, mogą być spowodowane pomieszaniem pojęć: „Polacy”, „obywatele polscy”, „ludność polska”, a także trudnościami wynikającymi z ograniczonej bazy

²³ I. Wasilewska, op. cit., s. 10.

²⁴ Ł.Z. Królikowski, *Skradzione dzieciństwo*, Londyn 1960, s. 25-26.

²⁵ W. Nettem, *O Polakach w Rosji Sowieckiej*, „Myśl Polska” 1978, nr 7/8, cyt za: *Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939–1945*, Warszawa 1989, s. 156, 158.

źródłowej oraz zacieraniem w pamięci faktów i zdarzeń z powodu upływu lat. Różnice w danych szacunkowych mogą być też spowodowane tym, że w czasie czterech masowych deportacji, zabierano ludzi po prostu z domów, albo z ulicy, nie z miejsc odosobnionych, jak areszt czy obóz jeniecki. W ciągu jednej nocy pustoszały wtedy całe wioski i ulice miast.

Liczebność deportowanych

Pierwsze polskie obliczenia podjęto od razu, w 1940 roku. Były one przeprowadzone przez dwoje emisariuszy Związku Walki Zbrojnej: Aleksandra Klotza (dr. Henryka Urbańczyka) i Wandę Ptaszkównę (Kamile Argasińską). Sporządzony przez A. Klotza jesienią 1941 roku raport w sprawie Polaków wysiedlonych do ZSRR, przez wiele dziesięcioleci stanowił punkt odniesienia dla kolejnych badaczy. Aleksander Klotz wyróżnił trzy zasadnicze grupy polskich zesłańców. Pierwsza grupa to – jeńcy wojenni, druga – aresztowani i trzecia, najbardziej liczna – wywiezieni (zesłani w trybie administracyjnym).

Masowe deportacje odbyły się w trzech terminach. W pierwszej kolejności (10 lutego 1940) zesłano osadników wojskowych, urzędników, kupców, ziemian i rolników. Razem – według dość skrupulatnych obliczeń – około 250 tys. ludzi, w tym prawie 100 tys. dzieci. Zesłaniu podlegały całe rodziny. Przy czym w razie nieobecności rodziców w domu, w tragicznym dniu branki, porywano dzieci. Wypadków zsyłania na Sybir samych dzieci, często poniżej 10 roku życia, było bardzo dużo.

Zesłańców pierwszego etapu rozlokowano w dorzeczu Północnej Dźwiny, w archangielskiej obłasti, w Niemieckim Okręgu Nacjonalnym, w Autonomicznej Republice Komi, w kirowskiej, świerdłowskiej, mołotowskiej (permskiej), omskiej, nowosybirskiej i irkuckiej obłasti oraz w Krasnojarskim Kraju ²⁶.

Następny transport skazanych ruszył w nocy z 13 na 14 kwietnia 1940 roku. Tym razem zesłaniu podlegali „wrogowie ustroju”, to znaczy: rodziny wojskowych, urzędników i policji, nauczyciele, działacze społeczni, bogatsi przemysłowcy i właściciele nieruchomości. Razem około 300 tys. ludzi, w tym 90% kobiet i dzieci.

²⁶ Obliczenia Klotza, „Karta” 1994, nr 12, s. 107.

Zesłańców drugiego etapu deportacji rozproszone na potężnych przestrzeniach Kazachstanu, przeważnie w aktiubińskiej, kustanajskiej, pietropawłowskiej (właściwie siewierokazachskiej), karagan-dyjskiej i semipałatyńskiej oblasti, to znaczy w północno-zachodnim i północno-wschodnim Kazachstanie²⁷.

Trzecia deportacja została przeprowadzona w dniach od 20 do 30 czerwca 1940 roku i obejmowała przede wszystkim uchodźców pochodzących z zachodniej i środkowej części Polski. Łącznie deportowano około 400 tys. osób, znów przeważnie kobiety i dzieci. Tragizm sytuacji pogłębiał fakt, iż matki ładowano do innych transportów, a do innych dzieci. Matki pozostawiały tysiące dzieci, ratując je przed wywiezieniem pod opieką przygodnie spotkanych ludzi.

Zesłańców trzeciego etapu wysłano do Maryjskiej, Morwińskiej, Czuwaskiej i Tatarskiej Autonomicznej Republiki oraz około 10% do Republiki Komi – w północnej części europejskiej Rosji, a także na średni i północny Ural²⁸.

Łącznie więc według obliczeń A. Klotza, w wyniku przeprowadzonych deportacji wywieziono w głąb ZSRR 650 tys. mężczyzn, 450 tys. kobiet i 300 tys. dzieci do lat piętnastu. Dla uzupełnienia obrazu wspomnieć należy, że

na jeńcach, więźniach i zesłańcach z lutowego, kwietniowego i czerwcowego terminu deportacji nie wyczerpuje się lista zesłańców, do liczby których dodać należy sporadyczne zesłania rodzin aresztowanych i działaczy na przestrzeni całego okresu okupacji oraz liczne deportacje w maju 1941²⁹.

Oprócz tego, z dokumentów odnalezionych po wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej, wynika, iż planowano dalsze masowe deportacje. Kolejna wywózka ludności polskiej była przygotowywana na dzień 25 czerwca 1941 roku.

Wspomnieć też należy o jeńcach wojennych (około 250 tys.), aresztowanych (około 200 tys.) o poborowych i rezerwistach, których władze sowieckie wcieliły do szeregów czerwonej armii (około 150 tys.) oraz

²⁷ Ibidem, s. 108.

²⁸ Ibidem, s. 109.

²⁹ Ibidem, s. 110.

o przymusowych robotnikach, których wysłały w głąb imperium (około 140 tys.)³⁰.

Poza A. Klotzem, próbę policzenia ludności polskiej rozmieszczonej w ZSRR podjęły również placówki polskiej ambasady. Ze sprawozdania Działu Opieki Ambasady RP z czerwca 1942 roku, wynika, że na terenie ZSRR znajdowało się 321 730 ludności polskiej, w tym 84 990 mężczyzn, 134 940 kobiet i 101 810 dzieci. Dla ustalenia pełnej liczby obywateli polskich w ZSRR, należało, zdaniem pracowników Ambasady, dodać liczbę obywateli polskich znajdujących się poza terenem działania polskich delegatur (którą szacowano w przybliżeniu na 100 tys. osób), a także obywateli polskich znajdujących się w „strojbatalionach” (około 75 tys. osób) oraz obywateli polskich znajdujących się w obozach pracy (w przybliżeniu 50 tys.) i wreszcie obywateli polskich znajdujących się w szeregach Polskich Sił Zbrojnych (w liczbie około 40 tys.). Ponadto, dla oszacowania liczby obywateli polskich wysiedlonych z Polski do Rosji, należy liczby te uzupełnić przez dodanie prawie 25% zmarłych przed i po amnestii oraz około 40 tys. wojska, które w kwietniu 1942 roku wraz z 12 tys. ludności cywilnej wyjechało na Bliski Wschód³¹. Łącznie więc na terenie Związku Sowieckiego, wbrew swojej woli znajdowało się ponad 735 412 polskiej ludności. Wydaje się, że są to liczby zaniżone, skoro w oficjalnym wydawnictwie ambasady polskiej w Waszyngtonie z 1943 roku (*Polish-Soviet Relations 1918–1943. Official Documents*) liczbę wywiezionych szacowano na ponad 1 milion osób³². Wśród ofiar deportacji, według obliczeń władz polskich znalazło się około 140 tys. dzieci, z czego 40 tys. zmarło podczas transportów i na wygnaniu³³.

Interesujące dane liczbowe zostały zamieszczone w pracy Bogdana Podoskiego (szefa Biura Dokumentacji II Korpusu) *Polska Wschodnia*.

³⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Okres 1939–1945*, t. 1, Gdańsk 1990, s. 118.

³¹ Obliczenia Ambasady, *Sprawozdanie Działu Opieki Ambasady RP w ZSRR na dzień 30 czerwca 1942*, „Karta” 1994, nr 12, s. 111. Oryginał, wymienionego sprawozdania, jest przechowywany w archiwum Instytutu Hoovera, zespół MID 99/3.

³² Por. T. Walichnowski (red.), op. cit., s. 16.

³³ I. Wasilewska, op. cit., s. 92.

1939–1941, wydanej w Rzymie w 1945 roku³⁴. Znajdujemy tu informację, że ogółem władze sowieckie wywiozły przymusowo z Polski Wschodniej do Rosji 1 692 tys., w tym było 1 114 tys. stałych cywilnych mieszkańców Polski Wschodniej, 336 tys. uchodźców spod okupacji niemieckiej, którzy szukali schronienia w Polsce Wschodniej przed Niemcami, 246 tys. żołnierzy zmobilizowanych przez rząd polski do walki przeciwko najeźdźcy niemieckiemu. Według płci wśród ludności cywilnej wywiezionej z Polski Wschodniej do Rosji Sowieckiej w latach 1929–1941 było 822 500 mężczyzn w wieku od lat 15 do 49 i 109 tys. powyżej 49 roku życia, 306 tys. kobiet w wieku od lat 15 do 49 i 75 tys. powyżej 49 lat oraz dzieci obojga płci w wieku od lat 0 do 14 – 379 tys.³⁵

Do obliczeń Oddziału Kultury i Prasy II Korpusu przychyła się też Władysław Wielhorski. W pracy *Los Polaków w niewoli sowieckiej (1939–1956)* wydanej w Londynie w 1956 roku, autor stwierdza, że władze Związku Sowieckiego w latach 1939–1941 z Ziemi Wschodniej Rzeczypospolitej deportowały około 1 585 tys. ludności polskiej³⁶.

Wyliczenia szacunkowe Oddziału Kultury i Prasy II Korpusu dotyczące liczby deportowanych znajdują potwierdzenie w pracach wspomnieniowych gen. Władysława Andersa, gen. Zygmunta Bohusza-Szyszko, ambasadora Stanisława Kota. Władysław Anders pisze, że w latach 1939–1941 w głąb ZSRR deportowano 1 500 tys. obywateli polskich³⁷. Generał Bohusz-Szyszko wymienia tę samą liczbę wywiezionych, przy czym podkreśla, że „Kobiety i dzieci były deportowane z Polski na równi z mężczyznami”³⁸. Również ambasador Stanisław Kot w rozmowie z Amerykańskim Czerwonym Krzyżem stwierdza, że łącznie liczbę deportowanych Polaków oszacowano na 1 500 tys. osób, bez uwzględnienia 400 tys. uchodźców żydowskich polskiego obywatelstwa, którzy po ucieczce z centralnej Polski przed hitlerowskimi

³⁴ B. Podoski, *Polska Wschodnia 1939–1941*, Rzym 1945.

³⁵ Ibidem, tablice 9 i 11.

³⁶ W. Wielhorski, *Los Polaków w niewoli sowieckiej (1939–1956)*, Londyn 1956, s. 16.

³⁷ W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału, Wspomnienia z lat 1939–1946*, wyd. II, Londyn 1960, s. 76.

³⁸ Z. Bohusz-Szyszko, *Czerwony Sfinks*, Rzym 1946, s. 53, 206.

prześladowaniami zostali wywiezieni w głąb Rosji³⁹. Do wyliczeń Oddziału Kultury i Nauki odwołują się również w pracy monograficznej Julian Siedlecki⁴⁰ i Witold Babiński⁴¹. Przy czym na uwagę zasługuje fakt, że W. Babiński, podając liczbę 1 600 tys. deportowanych obywateli polskich podkreśla, że w pierwszych trzech brankach wywieziono około 1 mln osób w tym 300 tys. dzieci do lat 15⁴².

Krytyczna analiza piśmiennictwa poświęconego deportacjom została zawarta w książce Stanisława Ciesielskiego, Grzegorza Hryciuka i Aleksandra Srebrakowskiego *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*⁴³. Praca ta jeszcze raz potwierdza, że wciąż istnieje potrzeba rozpoznania stanu i sytuacji represjonowanej ludności polskiej pod jurysdykcją sowiecką. Autorzy wymienionej pracy wprawdzie stwierdzają, że polska historiografia lat osiemdziesiątych przyjęła ustalenia dokonane pod koniec i bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej, lecz równocześnie sugerują, że dochodzi niekiedy do podwyższania liczby represjonowanych. Jako przykład podają pracę Piotra Żaronia, w której autor liczbę wywiezionych w głąb ZSRR ocenia na 1 230 tys. osób⁴⁴. O tym, że faktyczna liczba obywateli polskich represjonowanych przez ZSRR jest znacznie mniejsza ma świadczyć, zdaniem S. Ciesielskiego, G. Hryciuka, A. Srebrakowskiego – *Raport* opracowany przez ich moskiewskiego współpracownika – Aleksandra Gurjanowa. Raport ten jest jednym z pierwszych rezultatów międzynarodowego programu badawczego „Wspólne Miejsce – Europa Wschodnia” prowadzonego przez Ośrodek KARTA i Komisję Polską Moskiewskiego Stowarzyszenia „Memoriał”.

Z dokumentów znajdujących się w zbiorach akt wojsk konwojowych NKWD, zdeponowanych w Moskwie w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym (Rossijskij Gosudarstwennyj Wojennyj Archiw) wynika, według historyków moskiewskich, że wysiedlanie ludności cywilnej ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej w latach 1939–1941

³⁹ S. Kot, *Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*, Londyn 1955, s. 107, 136.

⁴⁰ J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Londyn 1987.

⁴¹ W. Babiński, *Przyczynki historyczne do okresu 1939–1945*, Londyn 1967.

⁴² Ibidem, s. 107-108, 163-164.

⁴³ S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1993.

⁴⁴ P. Żaroń, *Ludność polska w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990.

przebiegało w czterech etapach. W dokumentach wojsk konwojowych nie istnieje określenie „deportacja”; stosowany jest tam termin „konwojowanie *spiecpieriesielieńców*” lub „konwojowanie *spieckontyngentu*”. I tak dowództwa wojsk konwojowych podają, że w lutym 1940 roku odkonwojowano około 140-143 tys. *spiecpieriesielieńców*, w kwietniu 61 tys., czerwcu–lipcu 75 tys., a w maju–czerwcu 1941 roku około 36 tys. z dokładnością do 10 tys. Dane te, oparte na materiałach wojsk konwojowych, są nieco niższe od szacunków sporządzonych na podstawie analizy zespołu akt Wydziału Osiedleń Roboczych i Specjalnych GUŁag NKWD (Otdiel Trudowych i Spiecpialnych Posielienij). Możliwe, że ta nadwyżka w danych OTSP (o 1-2%), według S. Ciesielskiego, G. Hryciuka, A. Srebrakowskiego, uwzględnia osoby przesiedlone w okresach poza trzema głównymi falami wywozek. Ogólnie rzecz biorąc, mimo że dane wojsk konwojowych i OTSP różnią się można je uznać za zgodne. Wynika z nich, że ogółem w okresie od 1940–1941 przymusowo wysiedlono w głąb Związku Sowieckiego około 315 tys. obywateli polskich – z błędem do 10-15 tys. Liczba ta jest trzykrotnie niższa od szacunków W. Wielhorskiego i cztero- pięćdziesięciokrotnie niższa od szacunków innych polskich opracowań emigracyjnych. Na tej podstawie S. Ciesielski G. Hryciuk i A. Srebrakowski, wnioskuje, że faktyczna liczba obywateli polskich represjonowanych przez ZSRR jest znacznie mniejsza niż liczby funkcjonujące w świadomości społecznej, zwłaszcza że jak wynika z danych wojsk konwojowych i OTSP i GUŁag NKWD były przeznaczone do użytku wewnętrznego, trudno więc podejrzewać, że były zafałszowane⁴⁵. A jednak wydają się one bardzo poważnie zaniżone. Poza tym wciąż aktualne jest pytanie, jaki procent wśród wysiedlonych obywateli polskich stanowiły dzieci? Odpowiedź na to pytanie jest tym bardziej godna uwagi, że upowszechniane liczby dzieci deportowanych do ZSRR wahają się od 140 do 400 tys.

Niewykluczone, że w świadomości społecznej funkcjonują wyższe dane od faktycznej liczby deportowanych, ale trzeba pamiętać, że w liczbach prezentowanych w opracowaniach krajowych i zagranicznych, uwzględniono różne grupy represjonowanych. Niektórzy historycy i publicyści, podając liczbę ponad 2 mln represjonowanych Polaków, powołują się na ustalenia emigracyjnych archiwów

⁴⁵ A. Gurjanow, *Cztery deportacje 1940–1941*, „Karta” 1994, nr 12, s. 125-126.

i placówek naukowo-badawczych, które „wymieniają wszystkich obywateli polskich (nie tylko cywilów) deportowanych i przemieszczonych w głąb ZSRR, w latach II wojny światowej, a więc także cywilów, wojskowych, żołnierzy Armii Krajowej oraz górników”⁴⁶. Oblicza się, np. iż na początku 1945 roku z Górnego Śląska i Śląska Opolskiego deportowano w głąb ZSRR 9 877 górników⁴⁷. Ponadto rozbieżności w prezentowanych szacunkach, mogą być spowodowane pomieszaniem pojęć: „Polacy”, „obywatele polscy”, „ludność polska”, a także trudnościami wynikającymi z ograniczonej bazy źródłowej oraz zacieraniem w pamięci faktów i zdarzeń z powodu upływu lat. Jest to więc ważne wyzwanie dla badaczy, zwłaszcza że w czasie tych czterech masowych deportacji, zabierano ludzi po prostu z domów, albo z ulicy, nie zaś z miejsc odosobnionych, jak areszt czy obóz jeniecki. W ciągu jednej nocy pustoszały wtedy całe wioski i ulice miast.

Na zesłaniu

Gdy kończyła się męka podróży rozpoczynał się kolejny etap – „walka o przetrwanie”. Setki tysięcy mężczyzn, kobiet, dzieci

umieszczano (...) przeważnie na dawnych terenach poprawczych obozów pracy przymusowej lub na specjalnie opróżnionych posesjach, zamieszkałych poprzednio przez ludność sowiecką, wysiedloną z Białorusi i Ukrainy. Często były wypadki, że deportowanych wyrzucano na pustych polach w lesie, gdzie dopiero musieli budować dla siebie baraki⁴⁸.

W 1941 roku ludność polska rozmieszczona była głównie na północnych i środkowych obszarach europejskiej części Federacji Rosyjskiej, w centralnej i południowej części azjatyckiego terytorium RFSRR, w Jakucji i w Kraju Chabarowskim, Dalekim Wschodzie, a także na północnych i wschodnich obszarach Kazachstanu.

Na skutek amnestii z 12 sierpnia 1941 roku rozmieszczenie ludności polskiej ulegało sukcesywnym zmianom⁴⁹.

⁴⁶ T. Walichnowski (red.), op. cit., s. 23.

⁴⁷ Ibidem, s. 24.

⁴⁸ I. Wasilewska, op. cit., s. 14.

⁴⁹ T. Bugaj, *Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacja 1939–1952*, Jelenia Góra 1981, s. 17.

W obszernym udokumentowanym raporcie ambasady polskiej z maja 1942 roku szacowano liczebność dzieci polskich w ZSRR na około 158 tys. Największe skupiska dzieci i młodzieży znajdowały się wówczas w azjatyckiej części RFSRR, za Uralem (około 36 tys.), w Kazachstanie (około 36 tys.) i w północnych okręgach Rosji europejskiej (około 14 tys.). Pod koniec 1943 roku odsetek dzieci w stosunku do dorosłej ludności cywilnej wynosił w granicach 26,5% do 28%⁵⁰. Warunki egzystencji dzieci były tragiczne. Nie tylko dlatego, że dośkwierał głód i zimno, epidemie i brak pomocy medycznej, ciężka fizyczna praca i okrutne kary⁵¹, ale również dlatego, że pozbawiono je domu rodzinnego i traktowano jak groźnych przestępców. Wiele dzieci trafiło do więzień, karnych kolonii, a te które zostały osierocone – do sowieckich „dietdomów”.

Tak, jak trudno jest ustalić ogólną liczbę wywiezionych do Rosji obywatele polskich, tak samo nie sposób jest określić, jaki odsetek dzieci trafiło do „wychowawczych” placówek sowieckich. W Związku Sowieckim bowiem, jak twierdzi gen. Z. Bohusz-Szyszko, „wszystko bez wyjątku jest tajemnicą państwową. Tresura ludzi pod względem trzymania języka za zębami jest nadzwyczajna. Tam tylko to, co rząd ogłasza jest znane i miarodajne. Nie ma fizycznej możliwości dowiedzenia się czegoś więcej”⁵².

Strach przed ujawnieniem warunków więziennego życia miały dopiero po uwolnieniu. Początkowo dzieci niezbyt chętnie wracały pamięcią do swych przeżyć, lecz z biegiem czasu zrzucały „ciężar z serca”, zrywając w ten sposób nić łączącą ich z przeszłością. Nie można w kilku zdaniach przedstawić tragicznego losu dzieci. Zresztą one same, gdy opowiadały o swych przeżyciach, wspominały je nie jak chwile wzięte z życia, lecz złe, koszmarnie sny i wizje⁵³.

Alę aresztowano wraz z rodzicami w lutym 1940 roku i osadzono w więzieniu w Charkowie. Ojciec Ali był inżynierem w Borysławiu. Po katastrofie wrześniowej, dowiedział się o tworzącej się we Francji

⁵⁰ Ibidem, s. 22.

⁵¹ Jest to zagadnienie dość szeroko opisane w literaturze przedmiotu, przy czym szczególnie ciekawie w pracy W. Theissa, do której odsyłam zainteresowanych. W. Theiss, *Zniewolone dzieciństwo*, Warszawa 1999.

⁵² Z. Bohusz-Szyszko, op. cit., s. 206.

⁵³ Ibidem, s. 207.

Armii Polskiej, postanowił do niej dotrzeć. Rodzina nie chciała się jednak rozstawać – postanowili więc iść razem. Na granicy polsko-rumuńskiej aresztowano ich, zaczęły się przesłuchania, po których zostali skazani i przewiezieni do więzienia w Charkowie. W Charkowie Ala przebywała kilka miesięcy, „po paru miesiącach wezwano ją do kancelarii więziennej, aby pożegnała się z tatusem, gdyż mieli mnie oddać do „dietdomu” (sierocińca)”⁵⁴. Taki los był udziałem wielu polskich rodzin.

Historia Marysi jest trochę odmienna. W czasie aresztowania miała 14 lat, zgodnie więc z rosyjskim kodeksem karnym odpowiadała za swoje czyny i została skazana na trzy lata karnej kolonii dla nieletnich. Zanim jednak ją tam odesłano, zaczęło się śledztwo, na które wzywano zawsze w nocy.

16 kwietnia przewieziono mnie – wspomina Marysia – z mamą do więzienia w Stanisławowie. Było to również prowizoryczne więzienie w naprędcie wykończonym składzie. 18 kobiet spało w malutkiej celi (...) Przez całą noc paliła się lampa – wróg więźniów. Przez długie miesiące, spędzone w więzieniu i kolonii karnej, marzyłam choć o jednej nocy, przespanej w ciemności. Zmęczone oczy opasywałam chusteczką, ale i przez nią czułam na powiekach blask światła. (...) Wyżywienie w więzieniu składało się: rano z 600 gramów chleba, a właściwie gliny, i wrzątek bez cukru. Na obiad pół litra śmierdzącej zupy na flaku i głowach krowich, przy czym często znajdowałam w mojej miseczce oko, zęby i kłaczki sierści. Wieczorem dostawaliśmy tę samą zupę⁵⁵.

Krańcowo trudne warunki panowały również na kolonii karnej w Starodubie (obłast orłowska), w której dziewczynka przebywała od 6 października 1940 roku. Ze wspomnień Marysi wynika, że kolonia liczyła 500 więźniarek w wieku od 13 do 18 lat, w tym było 26 Polek w wieku od 14 do 18 lat. Wszystkie zostały skazane na pobyt w kolonii karnej za „przestępstwa polityczne”. Zosię (lat 16) aresztowano, podczas ucieczki do Polski z północnego Kazachstanu, dokąd została deportowana wraz z rodziną. Aresztowano ją, gdy ugrzęzła w śniegu. Rodzina zdołała się ukryć. Kasię, Wandę i Ewę (miały po 16 lat) aresztowano za to, że należały do Związku Harcerstwa Polskiego. Zostały skazane na 8 lat,

⁵⁴ I. Wasilewska, op. cit., s. 25-26.

⁵⁵ Ibidem, s. 27.

po bardzo ciężkim śledztwie. Wszelkimi sposobami starano się je zmusić do przyznania się do niepopelnionych przestępstw⁵⁶. „Siedziały w karczerach z wodą, rozebrane do koszuli. Wandę bili. Przed Kasią „śledowatiel” rozbierał się, grożąc, że ją zgwałci”⁵⁷.

Praca w karnej kolonii była trudna i uciążliwa. Dziewczęta pracowały na dwie zmiany, po 10 godzin dziennie. Szczególnie złe warunki były w cechu „motalnym” (przędzalnianym). Kurz bawełniany unosił się tumanami, wżerał się w oczy i płuca. „Jadzia, lat 15, po krótkim czasie zachorowała. Pluła krwią”⁵⁸.

Malutka Basia (lat 14) pracowała nad roztopionym ołowiem, którym zalewała igły do maszyn. „Zrobiła się żółta jak cytryna – wspomina Marysia – na szczupłej twarzyczce duże oczy płonęły gorączkowym blaskiem. Miała częste krwotoki. Zastępowałem ją raz jeden, gdy już nie miała sił, by wstać do pracy i pomimo groźby karczeru pozostała na swej pryczy”⁵⁹.

Gorsza od pracy w karnej kolonii była „obszczestwiennaja rabota” (akcja uspołecznienia), mająca na celu reedukację polskich dziewcząt i wychowanie ich na obywateli Związku Sowieckiego. „Pieriewospitanie” rozpoczynano od nauczania w kolonijnej szkole, historii „Sojuza” i „historii Partii” oraz zakazu używania języka polskiego. Dalsze uświadomienie ideologiczne odbywało się w klubie, oprócz codziennych zajęć światopoglądowych organizowano wykłady agitacyjne. „Zatrutowano nimi życie”⁶⁰.

Jeszcze bardziej niebezpieczna akcja wynaradawiania dotknęła polskie dzieci w „dietchomach”. Dzieci, które zostały same, bez matki, ojca lub krewnych oraz te, które przebywały na koloniach letnich przekazywano do rosyjskich sierocińców. Jak pisze W. Theiss, cel był bardzo przejrzysty „wynarodowienie i wychowanie w zasadach komunistycznych”. Świadczą o tym listy dzieci, pisane żargonem polsko-rosyjskim lub wręcz po rosyjsku – oraz ukrywanie nazwisk dzieci, uniemożliwienie kontaktu z nimi, trudności przy wydobyciu ich z „dietchomów”⁶¹.

56 Ibidem, s. 30.

57 Ibidem, s. 31.

58 Ibidem.

59 Ibidem.

60 Ibidem, s. 35.

61 W. Theiss, op. cit., s. 50.

Los Polaków deportowanych do ZSRR polepszył się nieco po zawarciu układu politycznego pomiędzy rządem radzieckim a rządem polskim na emigracji. Najpierw polskie władze wojskowe, a następnie, powołany do opieki nad ludnością cywilną aparat ambasady polskiej, zajęły się tworzeniem w skupiskach ludności polskiej instytucji opiekuńczych dla dzieci. Od jesieni 1941 roku do lata 1942 wojsko zorganizowało w Związku Sowieckim co najmniej 19 placówek dziecięcych. Krótkotrwałą opieką wojska objęto ponad 5 tys. dzieci i młodzieży. Wojsko podjęło również nauczanie młodzieży, głównie w tzw. szkołach junackich⁶². W wyniku działalności ambasady polskiej i jej 20 delegatur w ZSRR powstało w okresie od stycznia do grudnia 1942 nie mniej niż 56 sierocińców, około 25 przedszkoli i ochronek, kilkadziesiąt szkół i wiele innych instytucji i form opieki nad dziećmi. Korzystały z nich dzieci z rodzin obywateli polskich, te najbardziej potrzebujące pomocy, które utraciły łączność z rodzinami, których ojcowie powołani zostali do wojska oraz dzieci matek niedających sobie rady w trudnych wojennych warunkach, w obcym środowisku.

Po opuszczeniu „niehumanitarnej ziemi”

W marcu i sierpniu 1942 roku – wraz z wojskiem i rodzinami wojskowych – ewakuowano ze Związku Radzieckiego do Iranu dzieci i młodzież z ochronek, domów dziecka, sierocińców i obozów junackich z Uzbekistanu, Kazachstanu i Kirgizji. Ewakuacją objęto dzieci polskie, w ich liczbie kilkaset dzieci narodowości żydowskiej. Za zgodą władz opuściło wówczas Związek Sowiecki ponad 17 tys. dzieci i młodzieży. Kilkaset dzieci zabrała z Aszchabadu na początku 1942 roku ekspedycja Polskiego Czerwonego Krzyża i zawiozła je do Indii.

Największą grupę tworzyły dzieci i młodzież, ewakuowane w 1942 roku z ZSRR do Iranu, a stamtąd rozesłane do różnych, odległych od Polski krajów. W następstwie tych działań dzieci i młodzież

⁶² T. Bugaj, *Szkoły junackie na obczyźnie 1941–1947*, Jelenia Góra; J. Draus, *Oświata i nauka polska na Bliskim i Środkowym Wschodzie 1939–1950*, Lublin 1993; T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii w latach II wojny światowej*, Lublin 1986.

polska, wraz z wychowawcami i nauczycielami, znaleźli się w ośrodkach dla uchodźców i sierocińcach w Indiach, Iranie, Palestynie, Libanie, Egipcie, Algierii, Kenii, Ugandzie, Tanganice, Rodezji Północnej, Rodezji Południowej, a także w Związku Południowej Afryki. Łącznie w Afryce i na Bliskim Wschodzie osiadło nie mniej niż 13 tys. dzieci i młodzieży.

Na kontynencie amerykańskim największe zgrupowanie około 800 dzieci znalazło się w obozie „Santa Rosa” w Meksyku. Grupę liczącą 750 dzieci ewakuowano z Iranu do Nowej Zelandii.

W krajach europejskich większe grupy liczące po kilkaset dzieci i młodzieży polskiej, znajdowały się w Wielkiej Brytanii, we Francji, w Rumunii i na Węgrzech. Po wojnie – we Włoszech i Hiszpanii⁶³.

Akcja ratowania polskich uchodźców z Rosji była wspierana przez liczne inicjatywy krajów przyjmujących wędrujących Polaków. Duży udział w dziele ratowania miały międzynarodowe organizacje charytatywne, wspólnoty wyznaniowe oraz Polonia. Koszty utrzymania ludności cywilnej ewakuowanej z ZSRR ponosił też Rząd RP w Londynie⁶⁴.

Początkowo schronieniem dla ewakuowanych z *niehumanitarnej ziemi* był Iran, do którego wiodły dwie drogi: morską i lądową. Pierwsza prowadziła z Krasnowodską przez Morze Kaspijskie do Pahlevi, druga – z Aszchabadu przez Badźgiram do Meszhedu. Dzieci po przybyciu do Iranu umieszczane były w obozach położonych w następujących miejscowościach: Ahwaz (obóz przejściowy), Isfahan, Meszhed, Pahlevi (kolonia dla chorych dzieci), Teheran. Z tego ostatniego miejsca dzieci od razu przerzucano tranzytem do Indii⁶⁵.

⁶³ T. Bugaj, *Dzieci polskie w krajach pozaeuropejskich 1939–1949*, Jelenia Góra 1984.

⁶⁴ W. Theiss, op. cit., s. 70-71. W sierpniu 1940 Rząd RP w Londynie powołał Urząd Oświaty. Kierownictwo tego urzędu powierzono gen. Józefowi Hallerowi. W maju 1941 roku rozszerzono kompetencje Urzędu Oświaty i nadano mu nazwę Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych. Równocześnie kierowanie sprawami studiów uniwersyteckich młodzieży polskiej za granicą powierzono – na krótko – prof. Stanisławowi Kotowi. W lipcu 1941 Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych przyjął nazwę Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ministrem został ks. Zygmunt Kaczyński, a od października 1944 do czerwca 1945 resortem tym kierował prof. W. Folkierski; T. Bugaj, *Dzieci polskie w krajach pozaeuropejskich...*, s. 10.

⁶⁵ W. Theiss, op. cit., s. 67.

Jednym z pierwszych władców Indii, który zaoferował przyjęcie polskich sierot był Jam Saheb Digvijay Sinhji.

Jam Saheb, maharadża Nawagaru, przewodniczący książąt indyjskich, był człowiekiem wykształconym i wrażliwym. W 1942 roku, na wieść o polskich dzieciach, emigrujących z Rosji, spontanicznie zaoferował im gościnę na swojej ziemi. Mimo że maharadża pokrył wszystkie koszty utrzymania polskich dzieci, udostępnił im swoje korty tenisowe, budynki, ogrody i służących – świadomość w Polsce jego działalności jest niewielka. Warto więc ją przypomnieć, tym bardziej że w jego ślad poszli inni. Było to o tyle ważne, że w czasie, w którym Jam Saheb zdecydował się nieść pomoc polskim dzieciom, również jego rodacy żyli w wielkiej nędzy, wielu ludzi było głodnych, szalała epidemia malarii. Postawa Jama Saheba zasługuje na uwagę jeszcze z innego powodu. Wiadomo było, że ewakuacja polskich dzieci z ZSRR jest konieczna. Lecz realizacja tego oczywistego faktu, natrafiała na trudności – z różnych przyczyn.

Ewakuację utrudniał ze względów propagandowych Związek Sowiecki, nie bez znaczenia też było stanowisko krajów zachodnich. Według Jana Stypuły, jednego z „tułaczycy dzieci”,

kraje zachodnie uwikłane w wojnę nie bardzo chciały przyjąć takiej liczby chorych, słabych – był to też problem ekonomiczny. Wówczas właśnie jako pierwszy Jam Saheb zdecydował się, wyciągnąć rękę, oferując, że przyjmie 500 dzieci (później rozszerzył tę liczbę do tysiąca)⁶⁶.

W wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Polska” w 1942 roku, Jam Saheb tak powiedział o motywach wystosowania swego zaproszenia:

Głęboko wzruszony, przejęty cierpieniem polskiego Narodu, a szczególnie losami tych, których dzieciństwo i młodość upływa w tragicznych warunkach najokropniejszej z wojen, pragnąłem w jakiś sposób przyczynić

⁶⁶ Wiesław Stypuła, był w pierwszej grupie 500 dzieci ewakuowanych do Indii, które opieką otoczył książę Jam Saheb. Po zlikwidowaniu obozu w Indiach zamieszkał w Polsce, organizował kilkusobowe spotkania „Indian”. Działał w Klubie Jamnagarczyków, którego został prezesem, zaczął też wydawać pismo „Koło Polaków z Indii”. Napisał wspomnienia z pobytu w Indii, które były publikowane w monografii *Dzieci Tułacze*. Wywiad z Wiesławem Stypułą przeprowadził Jan Topolski. Specjalny numer „Przystanku”, czasopisma szkolnego, wydanego przez I Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Warszawie, poświęcony został sylwetce Jama Saheba, Warszawa 2000, s. 8.

się do polepszenia ich losu. Zaofiarowałem im więc gościnę na ziemiach położonych z dala od zawieruchy wojennej (...) staram się uczynić co mogę dla uratowania dzieci, które po straszliwych przejściach muszą nabrać zdrowia i tężyzny, aby w przyszłości sprostać zadaniom, jakie oczekują je w wyzwolonej Polsce⁶⁷.

Zaproszenie Jama Saheba zostało przyjęte z wdzięcznością, zwłaszcza że dzięki intensywnej pracy „osiedle” dla dzieci było gotowe. Już w lipcu 1942 roku „wciągnięto na maszt biało-czerwoną flagę, ofiarowaną im przez marynarzy ze statku «Kościuszek»”. W ślad za pierwszą grupą do końca 1942 roku przyjechały następne kilkusetosobowe transporty dzieci polskich. Funkcję komendanta osiedla przez cały czas 4,5-letniego istnienia pełnił kapelan z Równego ks. Franciszek Pluta. Mimo kłopotów finansowych i braku wykwalifikowanego personelu oraz znacznego zróżnicowania wiekowego dzieci (od 2 do 16 lat) otwarto w osiedlu w krótkim czasie przedszkole i szkołę powszechną z 14 oddziałami. Utworzono liczne zespoły kulturalne: chóralno-recytatorski, teatralny, orkiestrowy i inne. Animatorami życia kulturalnego w dwóch świetlicach osiedla była początkowo Jadwiga Tarnogórska, a później – Janina Dobrostańska⁶⁸.

Duże znaczenie, jak wspomina Wiesław Stypuła, przywiązywano w osiedlu do wychowania fizycznego dzieci. „Oprócz codziennej, obowiązkowej gimnastyki większość młodzieży należała do różnych sekcji sportowych (piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, hokeja na trawie i lekkiej atletyki)”. Funkcje trenera pełnił były zawodnik lwowskiej „Pogoni” Antoni Maniak⁶⁹. Zorganizowano też służbę medyczną i szpital.

Po zakończeniu wojny, dzieci Jamnagaru przeżyły trudne chwile – zwątpienia i niepokoju. Władze angielskie, po uznaniu rządu polskiego tzw. warszawskiego były skłonne odesłać dzieci z sierocińca do kraju, o co zresztą zabiegały również władze polskie. „Myśmy nie mieli jednak za bardzo gdzie wracać – bo tam, gdzie były nasze domy, to zostały tereny zabrane, tam, gdzie byli nasi rodzice – nie było ich. Dla nas Polska to była tam, gdzieśmy się urodzili i dorastali, my innej Polski

⁶⁷ Wywiad z Jamem Sahebą zamieszczony w „Tygodniku Polaków – Polska” z dnia 25.11.1942.

⁶⁸ Wspomnienia Wiesława Stypuły zamieszczone w specjalnym numerze „Przystanku”..., s. 18.

⁶⁹ Ibidem.

nie znaleźliśmy”⁷⁰. Ponadto, dzieci nie chciały, aby znów ktoś je przymuszał i decydował o ich losie. I wówczas ponownie Jam Saheb zaproponował, że dzieci, które nie mają prawnych opiekunów adoptuje, tym bowiem groziła przede wszystkim deportacja. I tak się stało! Jam Saheb adoptował polskie dzieci, co zapobiegło wywóźce. Zaś wzgórze, na którym zorganizowano osiedle stało się *małą Ojczyzną*.

Jam Saheb Digvijay Sinhji – „Dobry Maharadża” – jak go nazywały polskie dzieci, za zbudowane z własnych środków finansowych, obok swojej rezydencji, dużego osiedla mieszkaniowego dla około 1 tys. polskich dzieci i zapewnienie im pełnego utrzymania – wyżywienia, opieki lekarskiej i szkoły, 11 marca 2016 roku został uhonorowany przez Sejm RP jednogłośnie przyjętą Uchwałą. W ten sposób Polacy uczcili Jego pamięć⁷¹.

W 1948 roku, gdy doszło do likwidacji obozów, dzieci rozproszyły się po całym świecie. Cytowany już, Wiesław Stypuła wspomina:

Część pojechała do Stanów Zjednoczonych, część do Kanady, Francji. My nie mieliśmy wsparcia, musieliśmy sobie radzić sami, a na Zachodzie nie było łatwo. Część osób poszła do kopalni. Część powróciła do Polski – jak ja. Odnalazłem tam moją mamę i brata, którym udało się przeżyć (...) zaczęły się lata walki o zdobycie jakiejś pozycji, pracy, o utrzymanie się⁷².

Te dzieci, które mimo trudności, zwłaszcza politycznych, powróciły do kraju tworzą zintegrowane środowiska koleżeńskie. Często spotykają się, tak jak np. Koło Polaków z Indii z lat 1942–1948, które po zjazdach w Londynie, Częstochowie, Toronto, Rzymie i Warszawie⁷³, zorganizowało spotkanie w Wasilkowie koło Białegostoku. Spotkanie to odbyło

⁷⁰ Ibidem, s. 10.

⁷¹ <https://dzieje.pl/aktualnosci/sejm-ucznil-dobrego-maharadze>, [dostęp: 14.03.2016].

⁷² Ibidem, s. 11.

⁷³ Ibidem, s. 85–86. Warto przywołać spotkanie Koła Polaków z Indii z lat 1942–1948, które odbyło się w Warszawie 27 listopada 2019 roku. Jak wynika z komunikatu zamieszczonego na oficjalnej stronie Instytutu Pamięci Narodowej, na mocy porozumienia podpisanego 21 marca 2019 roku między przedstawicielami Koła Polaków z Indii 1942–1948 – Wandą Kuraś i Danutą Pniewską a Instytutem Pamięci Narodowej do Archiwum IPN trafiły unikatowe dokumenty dotyczące około 6 tys. uchodźców polskich ewakuowanych po 1941 roku z ZSRR, którzy w oczekiwaniu na powrót do Polski spędzili kilka lat w osie-

się w 1998 roku w 50 rocznicę wyjazdu z Indii. Pierwszy dzień zjazdu został zainaugurowany przy ognisku, zaszczyt rozniecenia ognia powierzono Julianowi Siedleckiemu. Zaś Stanisław Handerek przeczytał napisane przez siebie z humorem wierszowane wspomnienia z Valivade⁷⁴. W ogniskowym spotkaniu uczestniczył też prof. Maria Krzysztof Byrski z Instytutu Orientalistyki w Uniwersytecie Warszawskim⁷⁵.

„Indianie” spotykają się jednakże, nie tylko po to, żeby wspominać i wysłuchać uroczej gawędy niegdysiejszego ułana krechowickiego, późniejszego „Rysia – Zucha” ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego⁷⁶, lecz również dlatego, aby nie zginęła pamięć o tych, którzy zostali pochowani na cmentarzach Indii.

W latach siedemdziesiątych, z inicjatywy kilku działaczy Towarzystwa Polsko-Indyjskiego w Warszawie oraz wychowanków byłych osiedli polskich w Indiach zostały przeprowadzone prace ekshumacyjne polskich grobów rozrzuconych po Cmentarzu Kalhapurskim, do wspólnej mogiły przykrytej skromną płytą nagrobkową. Trójjęzyczna inskrypcja w języku polskim, angielskim oraz marathi autorstwa Jerzego Krzysztonia jest poświęcona *Pamięci Polaków, którzy w drodze do Ojczyzny zmarli na Ziemi Indyjskiej 1944–1948*. Ponadto grupa zrzeszona w Klubie Jamnagarczyków w Polsce nawiązała kontakty ze współczesną społecznością indyjską, odszukała i odrestaurowała groby kolegów zmarłych w Indiach, roztoczyła też opiekę nad miejscami zbiorowej pamięci o Polakach zmarłych w Indiach oraz propaguje w kraju problematykę uchodźstwa polskiego w Indiach, gromadzi pamiątki i dokumenty, aby ocalić od zapomnienia tułaczy los polskich dzieci⁷⁷.

dlach indyjskich. Największa grupa, licząca blisko 4,5 tys. Polaków, głównie dzieci i młodzież, zamieszkała w osiedlu Valivade koło miasta Kolhapur.

⁷⁴ „Koło Polaków z Indii” Biuletyn 1998, nr 17, s. 19–21.

⁷⁵ Maria Krzysztof Byrski, dyrektor Instytutu Orientalistyki na Uniwersytecie Warszawskim, wyklada to, co się generalnie nazywa indologią, czyli literaturą sanskrycką, sanskryt Indii; dodatkowo studiował w Indiach, gdzie spotkał wśród Hindusów ludzi, którzy znali Polaków, polskie dzieci z tych obozów oraz Polaków, którzy spędzili dzieciństwo w Indiach. Wywiad z prof. M.K. Byrskim przeprowadzony przez Jana Topolskiego, zamieszczony w specjalnym numerze „Przystanku” ..., s. 4.

⁷⁶ Koło Polaków z Indii „Biuletyn” 1998, nr 17, s. 19.

⁷⁷ „Przystanek” ..., s. 21.

Zgoła odmienny los był udziałem tej grupy dzieci, których nie udało się ewakuować z „niehumanitarnej ziemi”.

Wiosną 1943 roku, gdy doszło do zerwania polsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych sytuacja Polaków zesłanych do ZSRR była jeszcze trudniejsza. W Związku Sowieckim pozostało około 90 tys. polskich dzieci i młodzieży, które należało ochronić przed dalszą fizyczną i psychiczną degradacją. Zadanie to podjął Związek Patriotów Polskich. Cennych informacji dostarcza cytowana już wielokrotnie praca Wiesława Theissa oraz Elżbiety Treli⁷⁸ i Tadeusza Bugaja⁷⁹, stąd też zainteresowanych odsyłam do stosownej literatury⁸⁰.

Związek Patriotów Polskich do podjętych zadań opiekuńczych i edukacyjnych podszedł bardzo poważnie. Ich realizacją zajął się powołany do życia 21 czerwca 1943 roku Komitet do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR.

Mimo wielu przeszkód, w okresie od 1943 do 1946 Związek Patriotów Polskich uruchomił 84 przedszkola, (w których przebywało 2613 dzieci), 248 polskich szkół (uczęszczają do nich 18 659 uczniów), 396 polskich placówek oświatowych oraz wiele domów dziecka (w 74 placówkach przebywało 5331 wychowanków)⁸¹. Placówki te wychowywały polskie dzieci w duchu komunistycznym, ale zapewniły opiekę przynajmniej połowie polskich dzieci w ZSRR. I tu nasuwa się pytanie o los dzieci polskich, które nie trafiły do polskich placówek

⁷⁸ E. Trela, *Polskie placówki oświatowe i wychowawcze w Związku Radzieckim w latach 1943–1946*, Wrocław 1981.

⁷⁹ T. Bugaj, *Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacja*, Jelenia Góra 1986.

⁸⁰ Por. m.in.: W. Theiss, *Dzieci syberyjskie 1919–2019. Z Syberii przez Japonię i Stany Zjednoczone do Polski*, wyd. II, Kraków 2020, s. 389 i nast.; A. Maksymowicz, *Wisła i działalność Polek w Ameryce na rzecz ochotników i weteranów Błękitnej Armii*, Nowy Jork–Opole 2015; E.J. Kryńska, *The Fate of the Children of Białystok under Soviet and German Totalitarianism during World War II*, [w:] *Crime without Punishment... The Extermination and Suffering of Polish Children during the German Occupation 1939–1945*, (red.) J. Kostkiewicz, Kraków 2020, s. 197–224; E.J. Kryńska, *Polski Biały Krzyż i jego działalność dla dobra Polski niepodległej*, [w:] E.J. Kryńska, A. Suplicka, Ł. Kalisz (red.), *Dziecko w historii – Sytuacja dziecka w odrodzonym państwie polskim*, Białystok 2020, s. 59–74.

⁸¹ E. Trela, op. cit., s. 34–45.

opiekuńczo-oświatowych. Pytanie to jest tym bardziej trudne, że wciąż nie wiemy jaka była liczba polskich dzieci deportowanych do „niehumanitarnej ziemi”.

..*

Stosowane przez władze sowieckie masowe deportacje, egzekucje, zsyłki polskiej ludności w głąb Rosji⁸², były okrutną metodą eksterminacji i pozbawienia okupowanych ziem polskich prawie całkowicie elity intelektualnej, ludzi wykształconych, świadomych racji politycznych i narodowych.

Niestety po osiemdziesięciu latach ponownie totalitarna Rosja „staranowała” europejski ład, dokonując zbrodni wojennych. Po bezprawnej agresji na Ukrainę atakuje ludność cywilną – kobiety, mężczyzn i dzieci. Prowadzone są wywózki i masowe mordy, dochodzi do eksterminacji ukraińskich elit. Najeźdźcy ostrzeliwiają dzielnice mieszkalne, szpitale, przedszkola, szkoły, domy starców, a także obiekty infrastruktury krytycznej – elektrownie jądrowe. Aktualnie oglądamy za naszą wschodnią granicą dramat, którego naród polski doświadczał w czasie II wojny światowej, co budzi niepokój i grozę, że mocarstwowe zapędy Rosji sowieckiej znów są „testowane”. Putinowska Rosja sprawnie uruchomiła wszystkie narzędzia, służące łamaniu karku podbitemu narodowi.

⁸² W. Wincenciak, *Łomżyńskie tradycje oświatowe a szkolnictwo w czas radzieckiej i niemieckiej okupacji (1939–1945)*, Łomża 2001, s. 111.